



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Semioza literacka : ślad i głos

**Author:** Wojciech Kalaga

**Citation style:** Kalaga Wojciech. (1985). Semioza literacka : ślad i głos. W: W. Kalaga, T. Sławek (red.), "Znak i semioza : z zagadnień semiotyki tekstu literackiego" (S. 9-26). Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Wojciech Kalaga



## Semioza literacka: ślad i głos

martwota jest jedynie pozorem, za którym  
ukrywają się nieznane formy życia. Skala tych  
form jest nieskończona, a odcienie i niuanse  
niewyczerpane.

Bruno Schulz

### I

Marlow, siedzący w kręgu słuchaczy, dokonuje językowego gestu, opowiadając historię Lorda Jima. I jak gest cielesny przecina przestrzeń, tak słowa Marlowa unicestwiają ciszę i każde wspomaga w tym akcie poprzednie, ale podobnie jak cisza giną wszystkie w przeszłości, zostawiając w pamięci zasłuchanych gości zaledwie krótkotrwały ślad. Conrad, opowiedziawszy historię Marlowa relacjonującego historię Lorda Jima, posłużył się gestem językowym, którego ślad utrzymuje istnienie obydwu do dzisiaj. Conrad i Marlow z dwu różnych perspektyw wprowadzają nas w zagadnienie literackiej komunikacji, znaku i semiozy.

Ujmowanie dzieła literackiego w kategoriach komunikacji stało się, od Bühlera i Jakobsona, jednym z rudymentariów współczesnej tradycji literaturoznawczej. Podobnie też ugruntowało się w najświeższej tradycji traktowanie procesu literackiego jako semiozy. Obydwa te pojęcia — komunikacja i semioza — koegzystują zgodnie i inspirująco w prądach (i „wirach”) teoretycznych, niemniej jednak ustalenie i uświadomienie sobie ich wzajemnych zakresów — sprawa niejednokrotnie ignorowana w rozmaitych rozważaniach — jest rzeczą pierwszorzędną wagi ze względu na skutki, jakie mieć może takie czy inne ich rozumienie w odniesieniu do charakterystyki bytowej dzieła, jego struktury oraz stosunku do nadawcy

i odbiorcy. Aby uściślić: komunikację rozumiemy tu w znaczeniu empirycznym, jako proces angażujący empirycznego nadawcę i odbiorcę, inaczej niż autorzy, dla których „komunikacja [wiąże się — W. K.] z sygnifikacją i znaczeniem informacji dla potencjalnych nadawców i odbiorców”<sup>1</sup> [podkr. — W. K.].

Nie mniej baczna uwaga należy się zależności między pojęciami semiozy i znaku. Określenie pierwszego z tych pojęć w sposób pośredni definiuje drugie, nakłada nań ograniczenia i przypisuje mu specyficzne właściwości. Charakterystyka znaku pod względem jego diadycznej czy triadycznej struktury, relacji między składowymi elementami i stosunku do innych znaków uzależniona być musi od sposobu pojmowania semiozy, czyli „semiotycznego procesu”, w którym znak bierze udział. Z drugiej strony, pojęcie semiozy wymaga oparcia w koncepcji ontologii oraz struktury znaku i tylko w zależności od tych czynników może zostać określone. W konsekwencji — w przypadku semiotycznego ujmowania dzieła literackiego czy to jako pojedynczego znaku o skomplikowanej strukturze, czy też wchodzącego w tę strukturę znaku elementarnego lub zespołu takich znaków — określenie natury znaku w ogóle i semiozy w ogóle będzie miało ważne następstwa o charakterze ontologicznym i epistemologicznym.

Jako sprawa pierwszorzędnej wagi wyłania się tu kontrowersja między subiektywistycznym i obiektywistycznym pojmowaniem znaku znajdująca w planie teoretycznoliterackim odpowiednik w sporze między psychologizmem i antypsychologizmem. Dopiero ustalenie stanowiska w tym względzie pozwala na konsekwentne określenie charakteru semiozy. Przyjęcie postawy obiektywistycznej, jaką tutaj będziemy reprezentować, kieruje naszą uwagę na zjawiska semiotyczne poprzedzające empiryczny odbiór dzieła. Zbliży nas to do kwestii „wirtualnego odbiorcy”, znanej w literaturoznawstwie polskim szczególnie z prac Michała Głowińskiego<sup>2</sup>, pragniemy jednak wyłaniające się w tym miejscu zagadnienia potencjalności tekstu literackiego ująć w szerszym kontekście semiotycznym.

## II

Semiotyka (a więc i jej aparat terminologiczny) obejmuje pod względem badawczym dwie sfery ściśle ze sobą powiązane, a jednak w swej

<sup>1</sup> W. R e w a r: *The Cybernetic Modeling of Performance*. „Language and Style” 1979. Vol. 12, nr 4, s. 284. Wszystkie cytaty w przekładzie autora, jeżeli nie podano inaczej.

<sup>2</sup> M. G ł o w i ń s k i: *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*. Kraków 1977. Patrz *Nota bibliograficzna*. W: i d e m: *Style odbioru...*

naturze odrębne i posiadające różny charakter bytowy. Te dwie „grupy pokrewieństw”, jak je nazywa R. Wells, to „z jednej strony [...] komunikacja, a z drugiej znaczenie”<sup>3</sup>. Semiotyka skupia więc uwagę na przekazywaniu informacji, a także na własnościach samych znaków poza bezpośrednim procesem komunikacji. Ograniczenie się zatem tylko do jednej z tych sfer w trakcie podejmowania próby określenia charakteru znaku i semiozy prowadziłyby do połowicznego jedynie uchwycenia ich istoty.

Zwróćmy się na chwilę ku sprawom o wzbudzającej większe zaufanie „twardości” ontycznej, ku temu, co R. Gerard określa terminem *org*, a A. Koestler, w znaczeniu nieco szerszym, słowem *holon*<sup>4</sup>, i spróbujmy za Th. Sebeokiem dostrzec analogię między ujmowaniem systemu materialnego i systemu semiotycznego. System materialny (*org*, *holon*), podobnie jak system semiotyczny, rozpatrywać można trojako, badając jego „bycie” (*being*), czyli strukturę, jego „zachowanie” (*behaving*), czyli funkcję, oraz jego „stawanie się” (*becoming*), czyli historię<sup>5</sup>. W tej analogii Sebeoka system materialny i system semiotyczny jawią się niemalże jako ciało i dusza świata, na wzór kartezjańskiego duetu, poddając się wszak tym samym fundamentalnym pytaniom. Może więc zastanawiać się, czym jest system semiotyczny, jakie jest jego działanie oraz jak powstał i jak się zmienia.

Dwa pierwsze synchroniczne aspekty zagadnienia szczególnie nas tu interesują. Odpowiadają one fundamentalnemu rozróżnieniu Umberto Eco (a także R. Wellsa) na semiotykę sygnifikacji badającą systemy polegające na istnieniu „społecznie skonwencjonalizowanej możliwości generowania funkcji znakowych” oraz semiotykę komunikacji zajmującą się procesami, w których „możliwości stworzone przez system sygnifikacji wykorzystywane są w celu fizycznej produkcji wyrażeń”<sup>6</sup>. Te dwa stanowiska semiotyczne nie wykluczają się wzajemnie, lecz wprost przeciwnie, są ze sobą ściśle powiązane. W ostatecznym rozrachunku semiotyka sygnifikacji wydaje się jednak metodologicznie pierwotna względem semiotyki komunikacji, choć trudno byłoby jednoznacznie stwierdzić, czy podobna zależność, w sensie „kosmologicznym”, zachodzi między systemem sygnifikacji a procesem komunikacji.

Sygnifikacja nie ogranicza się jednak bynajmniej do systemu, a do-

<sup>3</sup> R. Wells: *Distinctly Human Semiotic*. „Social Science Information” 1967. Vol. 6, s. 104.

<sup>4</sup> R. Gerard: *Becoming: The Residue of Change*. In: *Evolution after Darwin*. Vol. 2. S. Tax (ed.). Chicago 1960, s. 255—267; Koestler: *The Ghost in the Machine*. New York 1967.

<sup>5</sup> Th. A. Sebeok: *Contributions to the Doctrine of Signs*. Bloomington 1976, s. 26—27.

<sup>6</sup> U. Eco: *Theory of Semiotics*. Bloomington, London 1976, s. 4.

tyczy również jego konkretnych realizacji: pojawia się wtedy, gdy coś zastępuje coś innego, niekoniecznie w procesie bezpośredniej komunikacji:

W tym sensie faktyczna percepcja i interpretująca aktywność odbiorcy nie są konieczne dla zdefiniowania znaczącej relacji jako takiej — wystarczy, że kod przewiduje ustaloną zgodność między tym, co „zastępuje”, i jego korelatem, wiążącą dla każdego możliwego odbiorcy, jeżeli nawet odbiorca nie istnieje lub nigdy istniał nie będzie.<sup>7</sup>

Odlóżmy na później spór o całkowite i kontrowersyjne unicestwienie odbiorcy w ostatnim fragmencie tej wypowiedzi; sprawą bowiem centralną jest tu rozróżnienie między komunikacją i sygnifikacją.

To tak oczywiste rozróżnienie przestaje jednak być oczywiste w świetle teorii upatrujących związku między znakiem a jego przedmiotem w pośredniczeniu interpretatora. Jeżeli więc dla Morrisa interpretator jest niezbędnym elementem sytuacji znakowej, a interpretant behawioralną reakcją interpretatora<sup>8</sup>, to semioza rozumiana być musi jako proces angażujący powiązanie tej reakcji z *sign-vehicle* i *designatum*. Twierdzenie, iż mogą istnieć znaki wyposażone w implikację w przypadku braku faktycznego, aktualnego odbiorcy<sup>9</sup>, jest albo niekonsekwencją, albo prowadzi do zanegowania znaku przez pozbawienie go interpretanta i zredukowanie go tym samym do diady. Podobnie niespójna jest próba wyjaśnienia funkcjonowania systemu znaków powiązanych (*interconnected*) z jednej strony poprzez przynależność do organicznych reakcji (słowa mówione i śpiewane) czy produktów zachowania (pismo, malarstwo, muzyka) i z drugiej — poprzez relacje między ich *sign-vehicles*, przy czym relacje te definiowane są znów za pomocą kategorii interpretatora:

Jeżeli *w* oczekuje (*expects*) *x* w obliczu *y*, a *z* w obliczu *x*, to przez powiązanie tych oczekiwań naturalnym się staje, iż *w* oczekiwał będzie *z* w obliczu *y*<sup>10</sup> [podkr. — W. K.].

Morrisowski znak (*sign-vehicle*) jest jedynie bodźcem wywołującym w organizmie interpretatora behawioralną reakcję (dyspozycję). Określenie takie, jak widzimy, powoduje wiele kłopotów; było ono zresztą wielokrotnie krytykowane. Przyjęcie interpretanta behawioralnego jako elementu znaku utożsamia sygnifikację z komunikacją lub, co najmniej, wyznacza im jako warunek konieczny współwystępowanie i współtrwanie.

Nie mniej kłopotliwe jest wąskie traktowanie znaku jako przyczyny

<sup>7</sup> Ibid., s. 8.

<sup>8</sup> Ch. Morris: *Foundations of the Theory of Signs*. In: *Writings on the General Theory of Signs*. The Hague, Paris 1971, s. 20.

<sup>9</sup> Ibid., s. 22.

<sup>10</sup> Ibid., s. 26—27.

reakcji psychicznej (teorie tego rodzaju omawia szczegółowo J. Kotarbińska<sup>11</sup>). Ograniczymy się tutaj do zacytowania wypowiedzi Tadeusza Czeżowskiego, ujmującej zwięźle najistotniejszy rys takich subiektywistycznych koncepcji:

Nazwa „znak” jest nazwą względną, mianowicie przysługuje przedmiotom ze względu na trójcłonowy stosunek oznaczania między znakiem, przedmiotem oznaczanym i osobą, dla której ten stosunek zachodzi. Innymi słowy, każdy znak jest znakiem czegoś dla kogoś.<sup>12</sup>

Należy podkreślić, iż owo „dla kogoś” odnosi się tu do realnego, obecnego odbiorcy, w odróżnieniu od „dla kogoś” w ujęciu Peirce’a. Wspólną cechą zarówno teorii behawioralnej, jak i teorii psychologizujących jest sprowadzanie znaku do roli czynnika przyczynowego, powodującego psychiczne czy też somatyczne skutki w rodzaju myśli, skojarzeń, wyobrażeń itp., a zatem również uznawanie aktywnej obecności odbiorcy za warunek niezbędny do zaistnienia znaku.

Szerzej, choć również uwzględniając centralną rolę użytkownika, traktuje sytuację znakową J. Pelc. Proponuje on, by wyrażenia „znak coś oznacza” albo „znak coś wyraża” uważać za metaforyczne i skrótowe, pojawiające się zamiast sformułowań: „w chwili  $t$   $X$  używa czegoś, by coś innego oznaczyć (wyrazić)” albo „w chwili  $t$   $X$  używa czegoś, by poznać (nauczyć się, dowiedzieć się) coś innego”<sup>13</sup>. Sformułowanie obiektywistyczne rozumiane jest więc w sposób subiektywistyczny; sytuacja znakowa sprowadzona zostaje do procesu psychicznego, znak zaś do roli bodźca, który semiozę początkuje (w przypadku odbiorcy) lub jest jej produktem (w przypadku nadawcy). Prowadzi to do sytuacji, w której

ta sama rzecz, czy ogólniej byt — w zależności od sposobu, w jaki się nią posłużono — staje się znakiem albo być nim przestaje; i na to, że aby coś zostało użyte jako znak, owo coś [...] nie musi faktycznie pozostawać w pewnym określonym związku z tym bytem, którego ma być znakiem: wystarczy, aby mniemał tak użytkownik znaku.<sup>14</sup>

W istocie, różnica między dosłowną i metaforyczną interpretacją fundamentalnej dla semiotyki formuły: „znak coś oznacza” sprowadza się do przeczącej lub twierdzącej odpowiedzi na pytanie, czy biała laska niewidomego oparta o ścianę w rogu pokoju jest czy też nie jest znakiem. W ujęciu autora cytowanej pracy nie jest, choć byłoby nim zapewne

<sup>11</sup> J. Kotarbińska: *Pojęcie znaku*, „*Studia Logica*” 1957. T. 6, s. 57—133

<sup>12</sup> T. Czeżowski: *Logika*, Warszawa 1949, s. 5.

<sup>13</sup> J. Pelc: *Znak*, „*Studia Semiotyczne*” 1980, nr 10, s. 123—124.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 152.

czerwone światło postrzegane przez kierowcę dojeżdżającego do skrzyżowania. Czy jednakże zielone światło u wylotu ulicy na tym samym skrzyżowaniu traci charakter znaku, jeżeli akurat nikt do owego skrzyżowania w danej chwili się nie zbliża? Przyjmowane przez Pelca rozwiązanie nie ma charakteru kategorycznego; autor uzmysławia czytelnikowi możliwość odmiennego rozumienia kategorii znaku i proponuje dyskusję.

W rzeczywistości dyskusja taka między J. Wildem a C. J. Ducassem miała miejsce w latach 1939—1947 na łamach „Philosophy and Phenomenological Research” i „Journal of Symbolic Logic” i dotyczyła właśnie sprawy niezbędnego udziału użytkownika (w tym przypadku nadawcy) w procesie semiotycznym<sup>15</sup>. Po artykule, w którym Wild zaatakował behawioralną i psychologizyczną koncepcję znaku Morrisa i Ducasse’a — szczególnie akcentując pominięcie przez obydwu autorów realnego związku między znakiem a *signatum* i doszukiwanie się tego związku w pośrednictwie interpretatora czy też w konkretnym efekcie, jaki znak na interpretatorze wywiera — zamieszczono wymianę kilkustronicowych polemicznych wypowiedzi obydwu adwersarzy. Znamienne jest, iż w rezultacie tej dyskusji Ducasse częściowo zmienia pogląd, dokonując rozróżnienia między znakiem aktualnym i potencjalnym (*actually and potentially being a sign of*), przy czym „faktyczny udział umysłu jest istotnym elementem definicji 'bycia znakiem aktualnie' (*being actually a sign of*), a hipotetyczny udział umysłu jest istotnym elementem definicji 'bycia znakiem potencjalnie' (*being potentially a sign of*)”<sup>16</sup>. Jest to już jednak zupełnie inna koncepcja niż ta, w której psychiczny efekt kojarzy znak z tym, co oznaczane, i utożsamia sygnifikację z komunikacją.

W podobnym duchu i w podobnie zawężony do perspektywy komunikacji sposób przypisuje się znakowi semiotyczność jedynie pod warunkiem takowej intencji nadawcy, a więc niejako z przeciwległego krańca komunikacyjnego modelu. Odmawiałoby się więc charakteru semiotycznego przedmiotowi odczytywanemu jako znak, ale w tej intencji nie nadanemu. Zatem dym powstały na skutek pożaru lasu nie jest znakiem,

<sup>15</sup> J. C. Ducasse: *Symbols, Signs, and Signals*. „Journal of Symbolic Logic” 1939. Vol. 4; J. C. Ducasse: *Some Comments on C. W. Morris's „Foundations of the Theory of Signs”*. „Philosophy and Phenomenological Research” 1942—1943. Vol. 3; J. Wild: *An Introduction to the Phenomenology of Signs*. „Philosophy and Phenomenological Research” 1947. Vol. 7; J. C. Ducasse: *Some Comments on Professor Wild's Criticism of My Views on Semiosis*. „Philosophy and Phenomenological Research” 1947. Vol. 7; J. Wild: *On Professor Ducasse's Explanation of His Theory of Semiosis*. „Philosophy and Phenomenological Research” 1947. Vol. 7; C. J. Ducasse: *Some Comments on Professor Wild's Preceding Remarks*. „Philosophy and Phenomenological Research” 1947. Vol. 7.

<sup>16</sup> J. C. Ducasse: *Some Comments...*, s. 235.

natomiast sygnał dymny stworzony przez człowieka już nim jest<sup>17</sup>. Po-  
gląd taki, kontynuujący tradycję Buyssens-Prieto, koncentruje się na  
wytwarzaniu znaku i ogranicza jego rozumienie w porównaniu z tradycją  
Peirceowsko-Morrisowską, która z założenia obejmuje nieintencyjne znaki  
odnosząc je do ogółu znaków jak gatunek do rodzaju<sup>18</sup>, niezależnie od te-  
go, czy skupia swą uwagę w większym stopniu na samym znaku (Peirce  
i następcy), czy też na reakcji odbiorcy znaku (Morris i następcy).

Eliminacja tak rozległej grupy znaków, a w konsekwencji całej gałę-  
zi semiotyki (por. „semiotic tripod” Sebeoka<sup>19</sup>) istotna jest na przykład  
ze względu na semiotykę medycyny, mniejsze zaś ma bezpośrednie zna-  
czenie dla literatury, w której intencyjność nadania przekazu jest rzeczą  
oczywistą. W kategoriach ogólnej teorii znaku, pośrednio więc dotycząc  
semiotyki literatury, koncepcja „intencyjna” także uzależnia sygnifikację  
od komunikacji. Co więcej, w skrajnej postaci stanowisko to może spo-  
wodować zredukowanie znaczenia do świadomej intencji nadawcy (auto-  
ra), pozbawiając znak literacki samodzielności i wieloznaczności od in-  
tencji niezależnej — sprawa ta jednak wydaje się od dawna rozstrzygnię-  
ta przez prace Ingardensa, Welleka, Beardsleya i Wimsatta<sup>20</sup>, choć po-  
wraca czasami na teoretyczne forum<sup>21</sup>.

Dla semiotyki literatury założenie, iż znak jest znakiem jedynie  
w procesie komunikacji, niesie w konsekwencji dwa spokrewnione wnio-  
ski: (1) sprowadza znak literacki do roli bodźca oddziałującego na wyo-  
braźnię, czy pobudzającego emocje odbiorcy, czyli w efekcie do odbitych  
na papierze plam farby drukarskiej o określonym kształcie i (2) umiej-  
scawia odbiór dzieła literackiego w sferze psychiki (można by, idąc w tym  
kierunku, rozróżniać za Eatonem semantykę literatury, badającą reakcję  
w umyśle autora, oraz semikę literatury, zajmującą się reakcjami w umy-  
śle czytelnika<sup>22</sup>). Ontologia takiego znaku opiera się więc na material-  
nym nośniku (*sign-vehicle*) i utożsamia *signifié* lub interpretanta, zależ-

<sup>17</sup> G. Bentele, I. Bystřina: *Semiotik*. Stuttgart 1978, s. 110.

<sup>18</sup> Th. Sebeok: *Contributions...*, s. 123; E. Baer: *Some Elementary Topics of a General Semiotic Theory*. „Semiotica” 1980. Vol. 29, nr 3/4, s. 349.

<sup>19</sup> Th. Sebeok: *Contributions...*, s. 181.

<sup>20</sup> R. Ingarden: *Das literarische Kunstwerk*. Halle 1931 (O dziele literackim. Warszawa 1960); W. K. Wimsatt, M. C. Beardsley: *The Intentional Fallacy*. „Sewanee Review” 1946. Vol. 54, s. 468—488 (przedr. w W. K. Wimsatt: *The Verbal Icon*. Lexington 1954); R. Wellek, A. Warren: *Theory of Literature*. New York 1949.

<sup>21</sup> E. D. Hirsch: *Validity in Interpretation*. New York, London 1967. Patrz także: M. Hancher: *Three Kinds of Intention*. „Modern Language Notes” 1972. Vol. 87, s. 827—851; H. Hermerén: *Intention and Interpretation in Literary Criticism*. „New Literary History” 1975. Vol. 7, nr 1, s. 57—82.

<sup>22</sup> T. Eaton: *The Foundations of Literary Semantics*. „Linguistics” 1970, nr 62.



nie od przyjętej struktury znaku, z bytem natury psychicznej. Określenie dzieła literackiego jako książki nabiera w takim ujęciu niebezpiecznie dosłownego charakteru.

Koncepcja znaku literackiego zredukowanego do bodźca czy katalizatora, do statusu „przedmiotu realnego” — stanowi, jak się wydaje, podstawę poglądów prezentowanych przez D. Bleicha i przedstawicieli szkoły genewskiej, choć nie ujmują oni dzieła w kategoriach dosłownie semiotycznych. Dla Bleicha ów „przedmiot realny” odbierany przez czytelnika w sposób sensomotoryczny staje się „przedmiotem symbolicznym” jedynie w „subiektywnej syntezie” dokonywanej w świadomości<sup>23</sup>. Ta „subiektywna synteza” to nic innego jak proces semiozy przebiegający w psychice odbiorcy. Podobne stanowisko, choć w prymitywniejszej formie, reprezentuje O. Meidner<sup>24</sup>. Dla krytyków genewskich jednakże tekst to „zamrożona” świadomość autora, „myślowe uniwersum, stanowiący zamkniętą całość świat, w którym doświadczenie ludzkie przybiera kształt literatury”<sup>25</sup>. „Książki to przedmioty” — powiada Poulet, „dzieło stanowi przemijającą myślową substancję, która wypełnia moją świadomość”<sup>26</sup>. Tekst jest więc znowu stymulatorem, czytelnik ożywia zakłęta w nim świadomość twórcy, „przyzywa ją do istnienia, oddając swoją świadomość do dyspozycji. [...] dzieło literackie staje się (kosztem czytelnika, którego życie zawiesza) swojego rodzaju istotą ludzką, to jest umysłem świadomym siebie i konstytuującym się we mnie jako podmiot swoich własnych przedmiotów”<sup>27</sup>. Tekst w procesie odbioru staje się miejscem spotkania dwóch świadomości — twórcy i współtwórcy (czytelnika). Subtelne analizy genewczyków dopuszczają, jak się wydaje, Husserłowskie rozumienie „czystej świadomości” i przypisanie tekstowi specyficznej autonomii (powiedzmy „autonomii łódówki”), główny nacisk położony jest jednak na subiektywizm:

Jest w dziele umysłowa aktywność, głęboko zaangażowana w obiektywne formy, i jest, na na tym poziomie, wypierający się wszelkich form podmiot [subject], który objawia się sobie (i mnie) w swej transcendencji wobec wszystkiego, co w nim się

<sup>23</sup> D. Bleich: *Readings and Feelings: An Introduction to Subjective Criticism*. Urbana, Illinois 1975, s. 111.

<sup>24</sup> O. Meidner: *Semantics and Literature*. „Journal of Literary Semantics” 1978. Vol. 7, nr 2, s. 78—89.

<sup>25</sup> S. Lawall: *Critics of Consciousness: The Existential Structures of Literature*. Cambridge, Mass. 1968, s. 6.

<sup>26</sup> G. Poulet: *Phenomenology of Reading*. „New Literary History” 1969, nr 1, s. 59

<sup>27</sup> Ibid., s. 59.

odbija. [...] Wydaje się więc, że krytyka, by towarzyszyć umysłowi w jego wysiłku oderwania się od siebie, musi unicestwić lub przynajmniej chwilowo zapomnieć o obiektywnych elementach dzieła i wznieść się ku zrozumieniu subiektywności bez obiektywności.<sup>28</sup>

Nacisk na świadomość autora z jednej i czytelnika z drugiej strony skłania S. Galenbeck<sup>29</sup> do traktowania poglądów szkoły genewskiej i Bleicha jako uzupełniających się przejawów „odzyskanej niewinności” impresjonistycznego podejścia do dzieła. Jest to jednak, twierdzi Galenbeck, „niewinność wyższego stopnia” (*higher innocence*), która skorzystała nieco z doświadczenia dwudziestowiecznego literaturoznawstwa. Z naszego grzesznego punktu widzenia wydaje się być ona raczej niewinnością z braku okazji.

Umiejscawiając odbiór dzieła literackiego w psychice, stwarzamy ciągle napięcie wynikające z niekonsekwencji między redukowaniem znaku literackiego do stymulującej plamki na papierze i jednoczesnym przypisywaniem samemu tekstowi cech ponadmaterialnych i pozapsychicznych. Może to być wynikiem emfazy położonej na sprawę świadomości przy zaniedbaniu ontologii tekstu w jego istnieniu poza świadomością, choć zakłada się być może, iż ów tekst posiada jakieś znaczenie autonomiczne (pozapsychiczne), może też być po prostu rezultatem ignorowania kwestii ontologicznych. W rzucających się w oczy przypadkach ignorancja taka prowadzi do nonsensów w rodzaju stwierdzeń O. Meidner: „Znaki literackie kreują to, co wydają się reprezentować”, a więc zakłada się tu fikcyjny, projektowany świat referentów przy jednoczesnym, *explicite* wyrażonym utożsamianiu dzieła z umysłem czytelnika (*mind of the reader*)<sup>30</sup>. Jeżeli nawet twierdzenia nie prowadzą do jawnych sprzeczności, to brak „świadomości ontycznej” u podstaw teorii literackiej nadwątlą jej poznawczą wartość. Przykład tego znajdujemy, niestety, w obszernej analizie semiozy, skądinąd i interesującej, i inspirującej, w *Semiotics of Poetry* M. Riffaterre’a. Zakłócenia w adekwatnym rozumieniu pojęcia semiozy powodowane są przez nieprecyzyjność kontekstu, w jakim ów termin u Riffaterre’a się pojawia, nieprecyzyjność polegającą na pomieszaniu kategorii semantycznych i pragmatycznych oraz odrębnych sfer ontycznych. Czytelnik, jeżeli świadom jest różnic, sam musi dokonywać abstrakcji i przyporządkowań, choć momentami jest to niemożliwe. Z jednej strony proces semiozy „faktycznie odbywa się w umyśle czytelnika”

<sup>28</sup> Ibid., s. 68.

<sup>29</sup> S. Galenbeck: *Higher Innocence: David Bleich, The Geneva School, and Reader Criticism*. „College English” 1979. Vol. 40, nr 7, s. 788—801.

<sup>30</sup> O. Meidner: *Semantics...*, s. 78, *passim*.

w trakcie drugiego tzw. czytania retroaktywnego (*retroactive reading*)<sup>31</sup>, a więc rozumiany jest psychologistycznie. Owo czytanie retroaktywne jest „generatorem znaczenia” (*generator of significance*)<sup>32</sup>, czyli także *significance* — skoro semioza zachodzi w świadomości — pojmowania jest psychologizmie. Jednak kilka linijek dalej dowiadujemy się, że czytelnik odkrywa *significance*, byłaby więc ona właściwością tekstu i tak też to sugeruje wcześniejsza definicja:

charakterystyczną cechą wiersza jest jego jedność: jedność zarówno formalna jak i semantyczna. Jakikolwiek składnik wiersza, który wskazuje na to „coś innego”, które oznacza, będzie więc stałą [*constant*] i jako taki będzie wyraźnie odróżnialny od *mimesis*. Tę formalną i semantyczną jedność, która obejmuje wszystkie oznaki pośredniości [*indices of indirection*], będę nazywał *significance*.<sup>33</sup>

Podobnie, dokonując rozróżnienia między *mimesis* a *semiosis*, Riffaterre umieszcza, jak się wydaje, tę pierwszą na osi tekst-referent, drugiego zaś terminu używa w znaczeniu behawioralnym. *Mimesis* to „literacka reprezentacja rzeczywistości”, jej „podstawową cechą charakterystyczną jest to, iż tworzy ona nieprzerwanie zmieniające się następstwo, reprezentacja bowiem opiera się na referencyjności języka, to znaczy na bezpośrednim związku słów z rzeczami. [...] Istotne jest, że tekst pomnaża detale i bezustannie zmienia ogniskową, by osiągnąć podobieństwo do rzeczywistości, jako że rzeczywistość zazwyczaj jest złożona”<sup>34</sup>. *Mimesis* jest więc cechą tekstu. Znaki z poziomu *mimesis* mogą jednak zostać, po spełnieniu pewnych warunków (twz. *ungrammaticality*) zintegrowane przez czytelnika na wyższy poziom znaczenia i to właśnie jest *semiosis* czyli proces przebiegający w umyśle czytelnika. *Mimesis* jest więc przypisana tekstowi, semioza zaś czytelnikowi (przy czym tylko ta druga stanowi „właściwą dziedzinę semiotyki”, choć trudno powiedzieć dlaczego). Taki ontologiczny rozdzwiek jest zupełnie nieuzasadniony, tym bardziej że w istocie podział Riffaterre’a opiera się nie na różnicach jakościowych, lecz raczej na stopniu intensywności i abstrakcyjności relacji znakowych, stwierdzenia zaś w rodzaju: „[...] a to niweczy *mimesis* [oś tekst — referent; W. K.] i daje początek prawdziwemu literackiemu

<sup>31</sup> M. Riffaterre: *Semiotics of Poetry*. London 1980 (pierwsze wyd. 1978), s. 4—5. Pojęcie „czytelnika” używane jest przez Riffaterre’a różnorako: raz wydaje się, że mówi on o czytelniku idealnym (modelowym), raz o empirycznym, innym razem, że ma na myśli po prostu swoje doświadczenia czytelnicze (na przykład: „Początkowo czytelnik nie rozumie [...]”, s. 78).

<sup>32</sup> Ibid., s. 6.

<sup>33</sup> Ibid., s. 2.

<sup>34</sup> Ibid., s. 2.

zachowaniu u czytelnika [oś tekst — reakcja psychiczna; W. K.]”<sup>35</sup> powodują, iż kwestia znaku literackiego i charakteru semiozy w dalszym ciągu pozostają niejasne.

### III

Poruszony przez Riffaterre’a problem pewnych własności samego tekstu kieruje nas ku temu, co Francuzi nazywają „production du sens”<sup>36</sup>. Wyraz „production” rozumiemy tu jednak w dwojakim sensie — zarówno w tym, w jakim zazwyczaj używany jest potocznie, obejmując aspekt rozciągłości czasowej, ale także w sensie niejako metaforycznym, odnoszącym się do pozatemporalnych relacji znakowych. Odpowiada to dwu momentom, w jakich można uchwycić znaczenie: *énonciation* i *énoncé*<sup>37</sup>. To rozróżnienie, spopularyzowane przez Jakobsona<sup>38</sup>, uzupełnia się ze wspomnianym wcześniej podziałem na sygnifikację i komunikację. *Énonciation* „to moment, w którym zachodzi transformacja; transformacja, która biegnie od (dostępnego — W. K.) systemu typu paradygmatycznego [...] do wypowiedzi lub do syntaktycznie zaktualizowanego dyskursu”<sup>39</sup>. Wytworem *énonciation* jest wypowiedź, *l’énoncé* — dla nas tekst literacki.

Jeżeli choć na chwilę potraktujemy myśl w sensie transcendentnym, wykraczającym poza jej subiektywny charakter, to mocy nabierze analogia sugerowana przez Greimasa i Courtés: *énonciation to pensée pensante* (myśl myśląca), *énoncé* zaś to *pensée pensée* (myśl pomyślana)<sup>40</sup>. W modelowym przebiegu procesu literackiego myśl dwukrotnie jest „myślą myślącą” i dwukrotnie też uzyskuje status pomyślanej, choć ontycznie różny. W procesie kreacji, w akcie twórczym, „myśl myśląca” jest bytem nowo powstającym, rezultatem wszechmocy autora ograniczonej tylko

<sup>35</sup> Ibid., s. 63. Przekład nie dźwięczy tu najlepszą polszczyzną, ale chodziło o posłużenie się terminologią zbliżoną do oryginalnej: „[...] and this destroys the mimesis and triggers genuine literary behavior in the reader” [podkr. — W. K.].

<sup>36</sup> J. Kristeva: *Quelques problèmes de sémiotique littéraire à propos d'un texte de Mallarmé: „Un coup de dés”*. In: *Essais de sémiotique poétique*. A. J. Greimas (ed.). Paris 1972, s. 208—234; H. Meschonnic: *Pour la poétique*. Paris 1970. Także J.-C. Coquet: *Sémiotique littéraire: Contribution à l'analyse sémantique du discours*. Tours 1973.

<sup>37</sup> A.-J. Greimas, J. Courtés: *The Cognitive Dimension of Narrative Discourse*, „New Literary History” 1976. Vol. 7, nr 3, s. 433.

<sup>38</sup> R. Jakobson: *Essais de linguistique generale*. Paris 1963.

<sup>39</sup> A.-J. Greimas, J. Courtés: *The Cognitive Dimension...*, s. 434.

<sup>40</sup> Ibid., s. 433.

przez możliwość przestrzegania i łamania systemu znakowego. Jako *énoncé* staje się, w pewnych warunkach, myślą autonomiczną, semiotycznym mikroświatem zawierającym w sobie znakowe relacje i możliwość tworzenia dalszych znakowych relacji.

Mówiąc o „pewnych warunkach”, mamy na uwadze fakt, iż myśl pomyślana może mieć dwojaki charakter. Jako tekst opowiedziany GŁOSEM, materialnie uchwytana jest jedynie w momencie *énonciation*; jest trwającym zderzeniem aktualności i potencjalności. Odkrywaniu relacji znakowych towarzyszy jednocześnie wkraczanie w sferę psychiczności. „Myśl pomyślana” wchłaniana jest przez świadomość — tam ulega skondensowaniu i zmagazynowaniu, uzyskując potencjalność natury psychicznej, może bowiem zostać wypowiedziana ponownie (inną sprawą czy byłaby to ta sama myśl czy inna, będąca jej repliką). Posuwając się w badaniach dalej, wkroczyć musielibyśmy na obszar psychologii. Przed *énoncé* stoi jednak otworem i druga sfera bytowa. Z chwilą gdy myśl pomyślana uzyska materialne oparcie w *zapisie* (w ŚLADZIE, jak powiedziałby Derrida), jej istnienie staje się od psychiki niezależne, a potencjalność zyskuje charakter w dużym stopniu autonomiczny.

W procesie odbioru *énoncé* rozdwa się: pozostając wobec czytelnika bytowo autonomiczną strukturą, użycza mu się, by stać się jednocześnie znów myślą myślącą, inaczej jednak niż w procesie twórczym. Tym razem myślenie ma charakter odkrywania istniejących znakowych relacji. Różnica między dziełem jako tzw. tworem schematycznym (*énoncé* zawarte w ŚLADZIE) i jego czytelniczą konkretyzacją<sup>41</sup> (*énoncé* zamknięte w świadomości) zawiera się właśnie w różnicy ontycznej między nimi i wynikających z tej różnicy skutkach strukturalnych.

Droga myśli (tekstu) w procesie literackim jest wędrówką między etapami potencjalności i aktualności. Od systemu sygnifikacji (potencjalność) poprzez akt twórczy (aktualność) do zakodowanej wypowiedzi zawierającej relacje znakowe (potencjalność) i znów do aktualnej semiozy (odbior), a dalej do potencjalności o charakterze psychicznym czy psychosomatycznym. Potencjalność systemu jest potencjalnością tworzenia, potencjalność tekstu — potencjalnością odkrywania. Ta pierwsza zawiera się w napięciu między konwencją systemu a realnym istnieniem autora, ta druga między intencjonalnym istnieniem tekstu a realnym istnieniem odbiorcy.

Wyodrębnienie *énoncé* jako GŁOSU i *énoncé* jako ŚLADU pozwala nam wrócić do wspomnianych na początku opowieści Conrada i Marlowa (oczywiście Marlowa w kontekście fikcyjnego świata). Mógłby ktoś twier-

<sup>41</sup> R. Ingarden: *O dziele literackim*. Warszawa 1960. Mówiąc o konkretyzacji, mamy tu na myśli wytwór procesu odbioru, a nie sam proces.

dzić, że różnica jest tu tylko różnicą trwania w czasie — znak Marlowa (GŁOS) trwa krócej niż znak Conrada (ŚLAD), ale żaden z nich nie oprze się czasowi, wobec wieczności każdy jest chwilą. Faktyczna różnica polega jednak nie na długości trwania, lecz na płynnym „zanikaniu” w świadomość z jednej strony oraz zamkniętej w ŚLADZIE możliwości współtrwania elementów znaku z drugiej. Znaki Marlowa umykają w pamięć słuchaczy, gdzie mogą w „entymematycznej” formie zostać przechowane lub z czasem zginąć; znaki Conrada pozostają, wzajemnie się wspomagając, a odkrywane tysiące razy dostępne są kolejnym odkryciom. *Énoncé* powstałe w efekcie przekazu głosem zdolne jest, poza momentami brzmienia, uzyskać jedynie status bytu o intencjonalności pierwotnej; *énoncé* znajdujące oparcie w materialnym istnieniu znaku graficznego uzyskuje intencjonalność wtórną — intersubiektywną i od psychiki niezależną<sup>42</sup>. Traktowanie dzieła literackiego jako elementu procesu komunikacji musi więc uwzględniać różnicę między komunikacją bezpośrednią i pośrednią. Utożsamianie tych dwu zjawisk jest ontologicznie nieuzasadnione; można w nich co najwyżej dostrzegać analogie i podobieństwa.

*Énoncé* znajdujące materialne oparcie w znakach graficznych jest od odbiorcy (i nadawcy) niezależne i ta przysługująca mu inherentnie właściwość nie zna wyjątków. Nie można więc, jak czyni to R. A. Champagne, dokonywać podziału na teksty takie, których gotowe znaczenie czytelnik indentyfikuje, i takie, których znaczenie tworzy, a tę drugą właściwość przyznaje autor francuskiej *écriture* w odróżnieniu od tekstów innego rodzaju<sup>43</sup>. Dla Champagne *écriture* „staje się znaczeniem tylko wtedy, gdy czytelnik przyswaja coś z tekstu i rozpoznaje indywidualność jego *parole* na tle *langue*”<sup>44</sup>. W rzeczywistości *écriture* nie staje się znaczeniem w procesie czytania; ono jest znaczeniem, znaczeniem, które, jak w innych tekstach, zostaje odkryte przez czytelnika. Krytyczne dążenie do uwypuklenia różnicy stopnia, inności *écriture* prowadzi w przyjętym przez autora aparacie pojęciowym do zróżnicowania istoty. Tekst nie jest jedynie zestawieniem fragmentów zwanych słowami [które] czytelnik musi złożyć razem i stworzyć całościową wizję”<sup>45</sup>. Tekst jest wewnętrznie powiązaną strukturą znakovych relacji, które czytelnik odkrywa. W kategoriach ogólnosemiotycznych znaczy to, iż traktujemy wyrażenie: „znak coś oznacza” nie jako wyrażenie metaforyczne

<sup>42</sup> Rozróżnienie między intencjonalnością pierwotną i wtórną (pochodną) za Ingardenem: *O dziele...*, s. 180, 190—193 i passim.

<sup>43</sup> R. A. Champagne: *Semiology: A Linguistic Model for French „Scripture”*. „Papers on Language and Literature” 1978. Vol. 14, nr 3, s. 315—333.

<sup>44</sup> Ibid., s. 329.

<sup>45</sup> Ibid., s. 329.

(por. cytowany J. Pelc), lecz jako wyrażenie dosłowne, dające się przełożyć na „*a* udziela informacji, że *b*”, co z kolei można też zapisać jako „z *a* można wywnioskować *b*”<sup>46</sup>. Oznacza to także, że istnieje niezależnie od odbiorcy relacja między *a* i *b*, odnosząc zaś to rozumowanie, *mutatis mutandis*, do kompleksu znaków (dzieło literackie), można stwierdzić, że niezależnie od psychicznego indywiduum istnieją relacje między elementami tego kompleksu na różnych poziomach. Charakterystyczną cechą znaku jest więc fakt, iż umożliwia on wnioskowanie, lub inaczej: że wnioskowanie jest potencjalnie zawarte w znaku czy też w kompleksie znaków. Przez wnioskowanie nie rozumiemy koniecznie jednolitego i jedynie tylko dopuszczalnego rodzaju rozumowania lecz możliwość kilku lub wielu wnioskowań, z których jedno lub tylko niektóre zostaną aktualnie przeprowadzone w świadomości odbiorcy/odbiorców, często w sposób entymematyczny.

Przyjmując, iż relacja znakowa istnieje niezależnie od aktualnego odbioru, zakładamy równoległe dwa pojęcia semiozy — w jej postaci aktualnej w umyśle odbiorcy, tj. w rozumieniu przyjmowanym w subiektywistycznych teoriach znaku, oraz w postaci potencjalnej, poza aktywną myślą odbiorcy i wobec konkretnego czynnego odbioru chronologicznie pierwotną.

Tendencje: subiektywistyczna i obiektywistyczna w ujęciu procesu znakowego są tendencjami przeciwstawnymi. Zacytujmy w tym miejscu zwięzłą wypowiedź J. Kotarbińskiej:

„przedstawiciele pierwszej doszukują się związku między znakiem a jego denotatem wyłącznie w sferze podmiotowej, w sferze reakcji osób, posługujących się znakami, podczas gdy przedstawiciele drugiej biorą za podstawę pewien stosunek obiektywny, zachodzący między znakiem a jego denotatem niezależnie od poszczególnego interpretatora czy wytwórcy znaku.”<sup>47</sup>

Nie jest jednak prawdą, iż „tendencje te nie wyłączają się nawzajem”<sup>48</sup>, czy też, że niezgodność w pojmowaniu pojęcia znaku nie pociąga za sobą niezgodności stanowisk<sup>49</sup>. Owszem, teorie obiektywistyczne zakładają możliwość subiektywnej realizacji znaku w procesie odbioru, ale teorie subiektywistyczne upatrujące w interpretatorze jedynego ogniwa łączącego znak z *signatum* nie dopuszczają obiektywnego istnienia znaku poza pośredniczącą relacją z podmiotem. Konsekwencje ontologiczne tej różnicy są niezwykle istotne: koncepcja subiektywistyczna nie przyznaje

<sup>46</sup> J. W. F. Mulder, S. G. J. Hervey: *Index and Signum*. „Semiotica” 1971. Vol. 4, nr 4, s. 327.

<sup>47</sup> J. Kotarbińska: *Pojęcie znaku...*, s. 101.

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 101.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 102.

znakowi innego sposobu istnienia poza jego istnieniem podmiotowym, podczas gdy, reprezentowana również w tym artykule, linia obiektywistyczna gwarantuje znakowi byt od podmiotu niezależny. Akcentujemy tę różnicę z racji mogących płynąć z niej wniosków dotyczących struktury znaku i jego roli w semiozie.

Fundamentem semiozy potencjalnej jest warstwa znaków materialnych, w których potencjalna semioza znajduje ugruntowanie bytowe. Nie oznacza to, iż kończy się ona na prostej relacji *signifiant* — *signifié*. Pojmujemy tu semiozę potencjalną w sposób Peirce'owski, jako przekład znaku na znak. W złożonym, wielopoziomowym kompleksie znaków, jakim jest dzieło literackie, każda potencjalna relacja znakowa otwiera możliwość dalszych relacji znakovych. Semioza potencjalna dzieła literackiego nie może więc być rozumiana jako prosta semioza języka, jako relacja między graficznym znakiem językowym a jego bezpośrednim znaczeniem, lecz winno się ją pojmować jako ciąg otwierających się możliwości, podlegających wewnętrznym ograniczeniom. Rozwińmy nieco argument Muldera i Herveya. Skoro z *a* można wywnioskować *b*, możliwe jest iż, dalej, z *b* da się wywnioskować *c*, z *c* z kolei *d*, a z *d* — *e* etc. Zatem; pośrednio, z *a* można wywnioskować *e*. Jeżeli sytuacja taka zachodzi w dziele literackim, to zarówno skrajne, jak i wszystkie pośrednie fazy tego wnioskowania są potencjalnie w dziele obecne, niezależnie od aktualnej czytelniczej percepcji. Zadaniem czytelnika, dysponującego semiotyczną kompetencją, jest odkrycie tych relacji.

Zagadnienie to można również rozpatrywać, choć wymagałoby to bardziej szczegółowej analizy, w kategoriach kreatywnej zdolności czy kreatywnej siły znaku, polegającej na zdolności projektowania (wytworzenia) przez znak dalszych znaków, zdolności, podkreślmy, niezależnej od nadawcy czy odbiorcy. Taką kreatywność przyznaje na przykład Roman Ingarden warstwie znaczeniowej w dziele literackim: zdania projektują swoje intencjonalne odpowiedniki, stany rzeczy<sup>50</sup>. Wydaje się, iż w ten sposób wytworzony stan rzeczy staje się swojego rodzaju znakiem zdolnym do dalszej projekcji (czy musi tę zdolność mieć, czy tylko może, to kwestia odrębnych rozważań), samodzielnie lub w poziomej kooperacji z innymi znakami w syntagmie, ze stanami rzeczy tworzącymi bardziej „pojemne” stany rzeczy.

W semiozie potencjalnej spotykają się więc dwie pozornie przeciwstawne tendencje: z jednej strony, powstawanie nowych znaków, z drugiej zaś, tendencja do globalnego zespolenia znaków w znaku bardziej ogólnym, obejmującym te „mniejsze” relacje. Jednak i „rozbudowany”, i „szczegółowy” stan rzeczy są źródłem dalszej semiozy. W linii parady-

<sup>50</sup> R. Ingarden: *O dziele...*, s. 249—253.



gmaticznej ciągi potencjalnej semiozy mogą się wzajemnie wykluczać lub też przebiegać równolegle, będąc potencjalnie równouprawnione. Między tymi równouprawnionymi ciągami potencjalnej semiozy może też zachodzić stosunek semantycznego „wzbogacania”, „wykluczania” itp. Wszelkie jednak relacje, podkreślmy to jeszcze raz, zawarte są w samym dziele.

Fakt, iż potencjalna semioza zawarta jest w skończonym i zamkniętym tekście literackim, nie oznacza, iż relacje znakowe są definitywnie ustalone. Między systemem sygnifikacji a ogólnym uniwersum znakowym wszystkich tekstów zachodzi dialektyczne napięcie: znaki i ich zespoły są ucieleśnieniem systemu, ale wykazują też zdolność wzbogacania go. Wzbogacenie systemu przez pojawienie się w nim nowych elementów powoduje zwielokrotnienie semiotycznych relacji w tekście już skończonym i zamkniętym. Tekst więc, oprócz tego, że zawiera potencjalną semiozę, mieści w sobie także to, co nazwiemy „potencjalnością potencjalności”. Na skutek wzbogacenia systemu sygnifikacji w jednostkowym uniwersum semiotycznym mogą pojawić się nowe potencjalne relacje, które można odkryć w konkretnym akcie odbioru. Wzbogacenie systemu przybiera różnoraki charakter: może ono wejść w sensie ogólnym i na stałe do tzw. myśli ludzkiej, może też być sprawą indywiduum, które jednostkową decyzją ów system wzbogaca (na przykład pisarz), co nie wyklucza pierwszej możliwości, jednostkowe bowiem wzbogacenie może zostać uogólnione. Możliwa też jest sytuacja odwrotna, gdy zanikną lub ulegną zmianie elementy systemu sygnifikacji.

Potencjalność potencjalności wyjaśnia konflikt intencji pisarza i znaczeń, które dzieło uzyskuje wbrew owej intencji, osiągając kształt nieraz daleko wykraczający poza autorskie plany i sięgając po nowe sensy w kolejnych epokach. U podłoża tego pozornego „życia” dzieła literackiego leżą właśnie zmiany w systemach semiotycznych, zarówno na poziomie języka, jak i na poziomie systemów wtórnych. „Życie” dzieła jest więc pochodną „życia” systemu sygnifikacji, podkreślmy jednak jeszcze raz wzajemną zależność między systemem a uniwersum tekstów.

System sygnifikacji bowiem, inaczej niż to się zwykle ujmuje, jest nie tylko konwencją przechowywaną w tajemniczej „świadomości społecznej”, czy też w empirycznej świadomości poszczególnych indywiduów — „społecznie skonwencjonalizowaną możliwością generowania funkcji znakowych”, jak mówi cytowany już Umberto Eco. Jest to tylko jeden aspekt jego istnienia. W sposób o wiele bardziej rzeczywisty istnieje on w uniwersum tekstów kultury, w tym, co nazwaliśmy „*énoncé* jako ślad”. Jak więc potencjalna semioza kreuje w danym tekście nowe względem początkującego ją znaku znaczenia, tak w sposób potencjalny, ale skierowane niejako w przeciwną stronę, zawarte są w tekstach relacje ab-

strahujące z nich reguły i elementy składowe systemu, którego są realizacją — jest to potencjalna „desemioza”. Podobnie jak samo znaczenie, dzięki potencjalnej semiozie, zamknięte było przez wieki w tekstach zanotowanych pismem fenickim, egipskimi hieroglifami czy persepolitańskimi klinami, by doczekać się odkrycia (w sensie, w jakim używamy tu tego słowa), tak zamknięty był w nich, dzięki „desemiozie”, system sygnifikacji — w przeciwnym razie teksty te nie mogłyby zostać odczytane.

Prezentowane tu ujęcie dzieła literackiego — nacisk na niezależność semiozy od odbiorcy i na bytową samodzielność znaku literackiego — nie wyłącza bynajmniej ze sfery zainteresowań aspektu pragmatycznego. Jak zatem struktura przedmiotów istniała, zanim człowiek zdołał ją rozpoznać, i nie rozpoznana jeszcze w dużej mierze istnieje, tak znakowość ukryta była i ukryta jest w świecie, znakowość bowiem świata to przecież nic innego jak „reszka” jego struktury. Jednak pragmatyka, choć „utajona” czy „potencjalna” jest w pewnym sensie naszą centralną perspektywą — znak przecież (dzieło) funkcjonuje dla kogoś, z tym że stwierdzenie „dla kogoś” rozumiemy tu w tradycji Peirce’owskiej, czyli dla kogoś potencjalnego, choć niezbędnego w tym potencjalnym istnieniu. Warunkiem potencjalnej semiozy nie jest obecność, lecz istnienie odbiorcy, przy czym istnienie rozumiemy tu w sensie kosmologicznym i raczej w sposób antropocentrycznie zrozumiały — inaczej niż Eco, który w cytowanym zdaniu twierdzi, że odbiorca mógłby w ogóle nie istnieć. Mówiąc więc o semiozie w dziele literackim, mówimy o samym dziele, ale reflektorem go oświetlającym jest stale ów „ktoś”, kto może dzieło odczytać. Zabierzmy „kogoś”, a reflektor zgaśnie. Wprawdzie, jak powiada Auden, sam przecież poeta, a więc i władca słowa, „wiersz immanentnie rządzi sam sobą” i „wie dokładnie, czym chce być”<sup>51</sup>, jednak należy zgodzić się z praktycznym stwierdzeniem Wolfganga Isera:

Znaczenie warunkowane jest przez tekst, ale tylko w takiej formie, która pozwala samemu czytelnikowi go wydobyć.<sup>52</sup>

W ujęciu Fregego myśli nie są wytwarzane, a jedynie w procesie myślenia ujmowane jako twory od psychiki niezależne. Z punktu widzenia semiotyki literatury jedynie myśl już wytworzona i ontycznie „utwardzona”, budująca przez swój dialektyczny stosunek z systemem myśli następną, jest myślą, którą można odkryć. Poza tą sferą rozciąga się pole działania dla twórcy.

<sup>51</sup> W. H. Auden: *Squares and Oblongs*. In: *Language: An Enquiry into Its Meaning and Function*. R. N. Ashen (ed.). New York 1957, s. 177.

<sup>52</sup> W. Iser: *Indeterminacy and the Reader's Response in Prose Fiction*. In: *Aspects of Narrative*. J. Hillis Miller (ed.). New York 1971, s. 43.

Войцех Каляга

## ЛИТЕРАТУРНЫЙ СЕМИОЗ: СЛЕД И ГОЛОС

### Резюме

Статья посвящена определению разницы между актуальным и патенциальным симиозами в литературном произведении. Потенциальный семиоз, с объективной точки зрения, существует в произведении независимо от актуального восприятия и „открывается” читателем (в процессе актуального семиоза). Семиотическая система локализуется не только в общественном сознании, но также и в текстах культуры, где существует и может быть открыта благодаря явлению „десемиоза”. Обогащение системы (например, новым текстом) может одновременно вызвать обогащение потенциального семиоза в уже законченном тексте: „жизнь” произведения является производной „жизни” системы. Существует принципиальная разница между знаком, поданным голосом, и знаком в форме записи; последний достигает производную намеренность, автономную по отношению к субъекту, и как таковой может проявлять творческую силу, дающую начало парадигматическому ряду потенциального семиоза.

Wojciech Kalaga

## THE LITERARY SEMIOSIS: TRACE AND VOICE

### Summary

The goal of the paper is to differentiate between the actual and the potential semiosis in the literary work. The potential semiosis, in the objective sense, is contained within the work irrespective of its actual apprehension by the reader, and is „discovered” in the process of reading (in the act of actual semiosis). The semiotic system not only inhabits the so called social consciousness, but is also present in the texts of culture, where it exists and can be discovered due to the phenomenon of de-semiosis. The enrichment of the system (e.g., by a new text) may result in the enrichment of the potential semiosis in the already closed text: the „life” of the work derives from the „life” of the system. There is a basic ontic difference between the sign as voice and the sign as trace — the latter achieves borrowed intentionality, autonomous with respect to the subject, and as such it may possess a creative power giving rise to paradigmatic strings of potential semiosis.